

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich
z dodatkami:
„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dziełek“.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki“ w IV. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 20000 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 24000 mk., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 24000 mk. — Cena ogłoszeń 1000 mk. za milimetr.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 37.

Poznań, dnia 16 września 1923 roku.

Rok XXIX.

ZAWSZE KOŚCIÓŁ.

W 17 i 18 wieku państwa Europy przechodziły ciężkie przesilenie. Środkowa Europa była prawie bezustannie terenem wojen długich i krwawych, które siały dokoła zniszczenie i do ruiny doprowadzały tak jednostki jak całe społeczeństwa. Królowie i państwa szukając w ciężkich chwilach pomocy nie szczędzili ni ofiar ni zachęty i obietnic. Sojuszników obsypywali hojnymi darami bądź by ich nagrodzić za wierność bądź by zachęcić ich do wytrwania pod sztandarem królewskim. Tak doszło do tego, że skarb niejednego państwa świecił pustkami.

Wtedy to prawie zawsze rządcy państw chciwem okiem spoglądali na Kościół katolicki i na majątek, jaki tenże dzięki ofiarności wiernych z biegiem wieków sobie zdobył.

Kto może państwu udzielić pomocy materialnej, wprost niezbędnej dla uratowania państwa? Kościół katolicki, odpowiedzieli hurmem cesarze, królowie i inni władcy narodów. Tak nadszedł osławiony w dziejach świata okres sekularyzowania dóbr kościelnych. Sekularyzacją nazwano bowiem zabór majątku kościelnego na cele państwowe.

Więc znoszono zakony li tylko dlatego, aby ich ziemię i majątek oddać na skarb państwa; wywłaszczano ziemię należącą do biskupstw, kapituł i różnych instytucji diecezjalnych, i zawsze znalazła się niby ważna przyczyna, która miała usprawiedliwić zabór majątku kościelnego.

Tak stary Fryc zanim jeszcze wydarł Polskę Pomorze, już układał plany, w jaki sposób najłatwiej możnaby ograbić Kościół i mieniem jego wzbogacić państwo pruskie a potrzebę zaboru majątku kościelnego umotywowował ów niedowiarek obłudny tem, że duchowieństwo, aby należycie mogło wypełnić obowiązki duszpasterskie, nie powinno zajmować się sprawami świeatowemi, jak administracją majątku, uprawą roli i t. d.

Na ziemiach polskich rządy zaborcze zabierały Kościołowi co się dało. Wprost nie do obliczenia są obszary, które w ciągu niewoli naszego narodu we wszystkich dzielnicach padły ofiarą zachłanności wrogów.

W samym zaborze pruskim (w Poznańskim i na Pomorzu) zabrał rząd pruski Kościołowi ziemi przeszło 670 tysięcy hektarów. Niestety ofiarom, jakie Kościół na ziemiach polskich ponosił i ponosi, nie ma końca.

I w wolnej Polsce Kościół ma być kozłem ofiarnym państwa, jak nim był za rządów zaborców.

Oto uchwalono reformę rolną. Rzecz pochwały godna. Polska musi posiadać silny, zdrowy i liczny stan włościański, chłop polski winien otrzymać kawał gruntu, na którym by mógł pracować wraz z rodziną, wolny, swobodny, niekrepowany.

Lecz kto ma największe ponieść ofiary? Znowu Kościół. Te resztki ziemi, którą Kościół szczęśliwie uratował przed chciwym wrogiem, ma oddać prawie całą na cele reformy rolnej. Instytucje różne naukowe, oświatowe i t. d. kupują wielkie majątki ziemskie i zapewne otrzymują gwarancję, że ich majątność pod nóż wywłaszczenia nie pójdzie; większa własność ma zabezpieczone ustawowe minimum kilkuset hektarów, tylko Kościół katolicki ma stracić prawie wszystką ziemię, którą jeszcze posiada.

W skarbie są pustki wskutek niedolężnej gospodarki rządów dotychczasowych. Społeczeństwo bogaci się i dorabia, mnożą się miljarderzy, mnożą się składy jubilerskie, złotnicze po wielkich i małych miastach, znowu od Kościoła żąda się, aby oddał nawet sprzęty Bogu poświęcone dla ratowania państwa.

Zawsze Kościół.

Doprawdy wstydzić powinny się ci wszyscy, którzy idąc za przykładem zaborców chcą Kościół ogołocić nawet z tych strzępów dawnego majątku, jakie jeszcze dotąd posiada.



X. prałat Ignacy Seipel,
kanclerz austriacki.

X. prałat Ignacy Seipel.

W połowie września rb. ma przybyć do Warszawy X. prałat Seipel, kanclerz austriacki, dla ważnych obrad z naszym rządem. Cała Europa podnosi wielkie jego zasługi około podźwignięcia Austrii, która staczała się ku przepaści.

Wojna światowa najdotkliwiej dała się we znaki monarchii austriackiej. Z potężnego państwa, liczącego przeszło 50 milion. mieszk., stała się niewielką prowincją, tracąc najbogatsze i najżyźniejsze ziemie. Na domiar złego wskutek rewolucji i rządów socjalistycznych powstał w Austrii chaos, nędza, głód... Korona austriacka zaczęła spadać z zawrotną szybkością, groziło rozprężenie ogólne, szeregi proletariatu cierpiącego nędzę wzrosły niepomniernie. Drożyzna szalała, nastąpił zastój w handlu i przemyśle, wybuchały bezustannie walki często krwawe spowodowane bezrobociem i brakiem środków żywności. Rozpacz ogarniała coraz szersze koła; zdawało się, że Austrija już nie zdolna będzie do samodzielnego bytu.

W tak ciężkiej chwili stanął na czele rządu austriackiego, jeden z przywódców stronnictwa chrześcijańsko-społecznego X. prałat Seipel. Silną dłoń chwycił ster chwiejącej się nawy i olbrzymim wysiłkiem dźwignął ją do góry.

Najpierw usiłował Austrię ocalić przez umocnienie spokoju wewnętrznego i równowagę budżetową, którą osiągnąć zamierzał drogą samopomocy narodowej, społecznej i powszechnej ofiarności. Znosił więc dodatki urzędnicze, podnosił taryfy, przyspieszał terminy opłat podatkowych, zmniejszał liczbę urzędników na wszystkich stopniach administracji państwowej. Lecz przekonał się, że bez pomocy zagranicy Austrii uratować nie można. Ażby państwa zwłaszcza koalicyjne usposobić przychylnie dla Austrii, bezustannie zwracał się do nich z przedstawieniem i dowodami, że doprowadzenie Austrii do kija żebraczego i do upadku zupełnego nie leży zgola w interesie Europy i przekonywał i jednał dla swej sprawy najpotężniejszych z pomiędzy sprzymierzonych.

Nietylko noty dyplomatyczne, z ręcznie ułożone wysyłał do rządów państw w Europie; sam wybrał się w szereg podróży po sąsiednich stolicach, aby osobiście broniąc swej ojczyzny, zjednać dla niej niezbędny ratunek.

Odwiedził Pragę, Belgrad, Budapeszt, Berlin, Rzym, Paryż, Genewę, gdzie obradowali przedstawiciele wszystkich państw. A skutek narad był nadzwyczajny.

Szereg zagranicznych rządów zagwarantował pożyczkę 650 milionów koron złotych dla Austrii i stworzył przez to podstawę do uzdrowienia ciężkich stosunków gospodarczych. Rezultat kilkumiesięcznej gospodarki X. Seipela był ten, że korona austriacka zaczęła się podnosić, od kilku miesięcy notowana jest na giełdach po stałym kursie trzykrotnie wyższym od kursu naszej marki. Wskutek tego drożyzna zaczęła spadać i zniżka cen dotąd ciągle postępuje naprzód. (W sierpniu np. płacono w Wiedniu za kilo wieprzowiny około 30 tys. koron, za kilo smalcu 22 tys. koron.)

Nie łatwo jednak przyszło X. Seipelowi dokonać wielkiego dzieła, uzdrowienia finansów Austrii. Szczególnie walczyć musiał z zacięłą nienawiścią socjalistów, którzy nie wahali się nawet kilkakrotnie grozić śmiercią »kanclerzowi w sutannie«. Naród jednak w Austrii uczciwy i religijny, uznając w całej pełni pełną poświęcenia pracę X. Seipela dla ojczyzny, darczył go powszechną czcią, uwielbiał go jako męża opatrznościowego i nazywa go ojcem ojczyzny.

* * *

X. prałat Seipel urodził się w r. 1876 w Wiedniu jako dziecko wielkomiemiejskiego proletariatu (ojciec robotnik, matka praczka). Dożył poważnego wieku jako zwykły kapłan archid. wiedeńskiej. Był profesorem nauk społecznych w Salzburgu, a od r. 1917 w Wiedniu. Należał do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w Austrii, w r. 1919 wszedł do »Rady narodowej« i został prezesem klubu poselskiego. W tym czasie powołany został do rządu jako minister opieki społecznej.

W r. 1922 został prezydentem ministrów i kanclerzem austriackim. Ofiarowaną mu władzę przyjął,

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruskiewicza.)

(Ciąg dalszy.)

Mój Boże! Dziwne było to oskarżenie! Same święte czynności, czynności służby Bożego, które jednak wobec prawa ówczesnego za zbrodnie były poczytywane.

Byłem wreszcie przypuszczony do słowa. Krótka ale oryginalna, sędziom bardzo niesmaczna była moja obrona. Zwrócony do prokuratora, zapytałem go, czy on jako mąż, który tylko na mocy przysięgi mógł objąć swój urząd, dałby się zastraszyć i spowodować do sprzeniewierzenia się swej przysiędze, choćby mu nawet śmiercią grozono? Sądzę, że p. prokurator wolałby śmierć ponieść, niż przysięgę złamać. W takim położeniu właśnie jestem — mówiłem dalej — choć mi przewodniczący sądu odebraniem głosu zagroził. »Nie jestem prawnikiem i po adwokacku bronić się nie umiem. Mówię tylko to, co mi sumienie dyktuje. Składałem przysięgę mojemu prawowitemu Zwierzchnikowi na bezwarunkowe posłuszeństwo i tego dotrzymać muszę

i chcę, a p. prokurator złamania tej przysięgi posłuszeństwa odemnie żądać nie może«.

To powiedziawszy skończyłem... P. prokurator wymijającą dał odpowiedź na moje słowa, podniósł nawet i to, że chlubnie musi się o mnie wyrazić, iż się czynów swych nie wypierałem, ale sam świadków zachęcałem, aby prawdę mówili, i wszystko wyznali. Surowe jednak musiały być wskazówki, kiedy prokurator wniósł o dwa lata więzienia. Odeszli sędziowie na ubocze, a po krótkiej naradzie powróciwszy, przewodniczący ogłosił wyrok skazujący mnie na 8000 mk. lub rok więzienia. Wtedy poprosiłem, aby te szesnaście tygodni, które w areszcie śledczym przesiedziałem były mi doliczone. Ale na to krótkie: »Keine Stunde, nein« (ani jednej godziny) — było odpowiedzią przewodniczącego.

Odprowadził mnie potem ten sam dozorca, który mnie do sądu zaprowadził, napowrót do więzienia.

Po kilku tygodniach złożył mi wizytę landrat pleszewski, a po przywitaniu się ze mną oświadczył, że przychodzi urzędowo, a mianowicie, że otrzymał dwa pisma od ministerjum z Berlina, od ministra kultury czyli oświaty Fr. Falka i ministra spraw zewn. hr. Eulenburga dotyczące się mojej osoby. Oba te pisma odnosily się do tego, że ja po odsiedzeniu kary więziennej mam być internowany na wyspie Zingst nad morzem Bałtyckiem położonej. Na pytanie,

bo, pełen ducha katolickiego, wierny powołaniu kapłańskiemu, chciał czynić dobrze. Wysokie dostojęstwo nie skłoniło go do odmiany życia. Nie korzystając ze wspaniałych sal w pałacu kanclerskim, pozostał na starym w wieloletnim swym mieszkaniu w paru celkach jednego z klasztorów Wiednia.

Wstaje wczes, po odprawieniu Mszy św. w kaplicy zakonnej udaje się do biura, gdzie zwykle pracuje przez cały dzień. Mówią jego podwładni, że sam chce wszystko robić. Wieczorem opuszcza biuro urzędowe i przemawia na wiecach partii chrześcijańsko-społecznej lub organizacji społecznych.

Mimo młodości pracy w urzędzie państwowym nie zaniedbuje swych duchownych obowiązków i świeci przykładem cnót kapłańskich.

Nie ciąży na nim nie tylko żadna plama, ale nawet bodaj cienie słabości; nawet socjaliści nie mogą ich dojrzeć.

Jest uderzającą rzeczą, że w ciągu jeden i pół rocznych rządów nie udowodniono temu ministrowi, by sobie choć jedną kamienicę gdzie kupił, albo jaką szczególniejszą opieką i łaską, otaczał bliskie sobie osoby.

W tych dniach X. prałat Ignacy Seipel będzie gościem w Warszawie; społeczeństwo nasze zgodzi się mu serdecznie przyjąć w uznaniu wielkich jego zasług położonych dla dobra cierpiącego społeczeństwa, tem serdeczniejsze, że i my walczymy z temi samemi trudnościami, które szczęśliwie przeżyła już Austria i żyjemy nadzieją, że i Ojczyzna nasza w rychłe się dźwignie i podniesie.

Z tragedji życiowych,

Opowiedziała Jawnuta.

(Dokończenie.)

Gdy dwaj ludzie niosący zwłoki, okryte jakimś kocem, znaleźli się w domu, wskazanym przez policjanta, jeden z nich zatrzymawszy się przed schodami, zawołał:

— Pani Danikowa! Pani Danikowa!

jak długo mam być internowany, odpowiedzieć landrat nie umiał, prawdopodobnie do końca walki kulturnej, którego atoli nikt przewidzieć nie mógł. Na drugie pytanie, gdzie leży wyspa Zingst, także mi odpowiedzieć nie był w możności. Mówił, że szukał jej po mapach, ale znaleźć jej nie mógł. Po kilku dopiero tygodniach dozorca od komisarza, który na swoich wędrówkach aż w strony Stralsundu się zbłąkał, dowiedział się, że ta wyspa Zingst tam gdzieś blisko Meklemburgii musi się znajdować. Ładne widoki dla mnie; ale trzeba się było z tym zamachem na moją wolność pogodzić. Później, gdy już na wyspę był wywieziony, przekonałem się, że ta wyspka o kilkanaście mil morskich odległa od miasta Stralsundu i wyspy Rugji.

W więzieniu wprzód rok cały jeszcze miałem przesiedzieć. Cella moja była na pierwszym piętrze z frontem na ulicę. Ten ruch uliczny jedyną dla mnie był rozrywką. Aż razu pewnego przyszło rozporządzenie, że na drugie piętro mam być przeniesiony. Celę zaś moją zajął jakiś adwokat H., który za sprzeniewierzenie sierocych pieniędzy był na więzienie skazany. Z tej zmiany jednak byłem nadzwyczajnie zadowolony. Miałem bowiem dużą celę z widokiem na ulicę i na okolicę ku granicy polskiej. A jeszcze większą sprawiło mi radość, gdy przy końcu mej kary w Pleszewie, gdzie tylko jeszcze

Po chwili otwarło się kilkoro drzwi na pierwszym i drugim piętrze i parę kobiet, jedna ze świecą, druga z lampką w ręku wyrwały na schody, gdzie dziwny widok przedstawił się ich oczom.

— Kogo szukacie? — zapytała jedna z nich, schodząc szybko ze schodów.

— Pani Danikowej. Wszak to tutaj?

— Tak, ale ona nie będzie mogła z wami się rozmówić, bo jest ciężko chora.

— Ach! to fatalne... bo... bo...

Nagły okrzyk przerażenia przerwał mu mowę... Sasiadka staruszki podniosła trochę koc i zawołała z przerażenia:

— Michaś!

Po chwili zaś, nie mogąc prawie uwierzyć okropnej prawdzie, dodała głosem drżącym ze wzruszenia.

— O mój Boże! Nie... nie żyje!

— Tak, zakończył życie w okropny sposób — odrzekł ów człowiek. — Ale nie mamy czasu do stracenia, proszę więc nas zaprowadzić co prędzej do jego babki. Gdzież ona mieszka?

— Tu na poddaszu! Biedna kobieta!... Była już tak nieszczęśliwa... Powiedźcie jak się to stało?

— No, poprostu przyszedł zbierać węgiel na torze kolejowym i przejechała go lokomotywa... Nie słyszał jej, gdyż nadjechała cicho wśród ciągłego świstu innych lokomotyw.

— Posłuchajcie — odezwała się jedna z kobiet. — Ja pójdę przed wami, aby przygotować jej babkę. Niepodobna przecież przynieść jej zwłoki wnuczka, nie uprzedziwszy o tem... Biedaczka nie przeżyłaby chyba tej straty. Ona go tak kochała!... I taki to był dobry, poczciwy chłopczyzna!... Pielęgnował ją, jak człowiek dorosły... Chodźcie za mną i zczekajcie przede drzwiami. Powiem wam, kiedy wejść będziecie mogli.

Nie czekali długo. Zaledwie życzliwa sasiadka weszła do mieszkania Danikowej, wybiegła stamtąd natychmiast, wołając do zdziwionych dwóch ludzi, dźwigających nosze:

— Jaki Bóg miłosierny!... Staruszka umarła!... Pan Bóg oszczędził jej boleści!...

siedm przepędziłem tygodni, do Koźmina mnie przeniesiono: przywieziono do więzienia księdza z Cerekwicy p. Borkiem, którego za takie same co mnie zasądzono przestępstwa. Radość moja pochodziła stąd, że tym księdzem był mój serdeczny przyjaciel X. Bron. Hertmanowski, i że go w mojej ułokowano celi.

Było to późnym wieczorem, ale ludu zebrała się moc taka, że ulica cała zatłoczona była ludem, głowa przy głowie. Szmer podobny do tysiąca uli gdy się pszczołki wyroją, raz po raz głośny jęk oburzenia zmieszany z głośnym płaczem o niebiosy się odbijał, bo ten lud kochał swoich kapłanów, bo nie mógł tego pojąć, że więzieni są ci prawdziwi słudzy Boży za sprawianie św. swoich obowiązków przez Kościół Chrystusowy do tego powołani. Lękałem się, aby mego przyjaciela w jakiej innej nie ułokowano celi, ale inspektor więzienny, gdy go o dostawieniu więźnia żandarmi uwiadomili, przybył do więzienia i na pozostanie X. Hertmanowskiego w mej celi zezwolił. Uważaliśmy to za wielką łaskę. Siedm tygodni razem z X. H. spędziliśmy. Ja bowiem na dłuższą zasadzoną karę więzienną, musiałem być przywieziony do Koźmina dla odsiedzenia reszty kary. W jaki sposób mnie do Koźmina przytransportowano, dziś już nie pamiętam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W NIEWOLI.

PRZYGODY MISJONARZA PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ.
SKREŚLIŁ O. J. GRYCMAN, TOW. SŁOWA BOŻEGO¹⁾.

1. Uwięzienie.

Było to dnia 13 marca roku 1916 po południu około godziny trzeciej. Na stacji misyjnej Angonja²⁾ stałem na sali szkoły katechistów i tłumaczyłem właśnie czarnym kandydatom na nauczycieli metodę nauki czytania, gdy zapukano do drzwi. Spojrzałem. Przedemną stoi przełożony stacji misyjnej dziwnie jakoś rozstrojony i nerwowym i urywanym głosem mówi do mnie;

— Szkołę zamknąć... Wojna Portugalii z Niemcami... aż do czwartej stację należy opuścić... jako jeńcy do Boromy.

Odszedł.

— Piękne widoki! — pomyślałem. — Dopiero rok temu jak wyszliśmy z niewoli i znowu nas mają

zabrać? Wtenczas, w marcu 1915 r., Portugalczycy nas uwięzili, chociaż wojny z Niemcami nie prowadzili i tylko na energiczne protesty przełożonego naszej misji puścili nas na wolność; teraz, gdy wojnę wypowiedzieli Niemcom, nie darują nam jako poddanym niemieckim. Oj, będzie nie dobrze!

Ale nie o przynależność niemiecką tylko szło Portugalczykom, oni już dawno czekali na sposobność, aby zadać cios naszej misji, która rządowi masońskiemu dawno była solą w oku.

Wróciwszy do klasy opowiadałem uczniom, co słyszałem. Nie mamy czasu na długie pożegnania.

¹⁾ O. Grycman jest Polakiem; rodzina jego mieszka w Poznaniu.

²⁾ W portugalskiej kolonii Mozambik w Afryce południowej.

Daję im ostatnie upomnienia, ażeby wiernie wytrwali w wierze katolickiej i czynem pokazali, że szczerem sercem ją przyjęli, i kończę naukę.

Wyszedszy z klasy widzimy, że stacja otoczona i zajęta przez oddział wojska portugalskiego.

Na wieść o naszym uwięzieniu zbiegli się chrześcijanie i poganie na stację, częścią ze współczucia, częścią z ciekawości. Ale tylko kilku odważyło się wejść i swoje współczucie nam wyrazić:

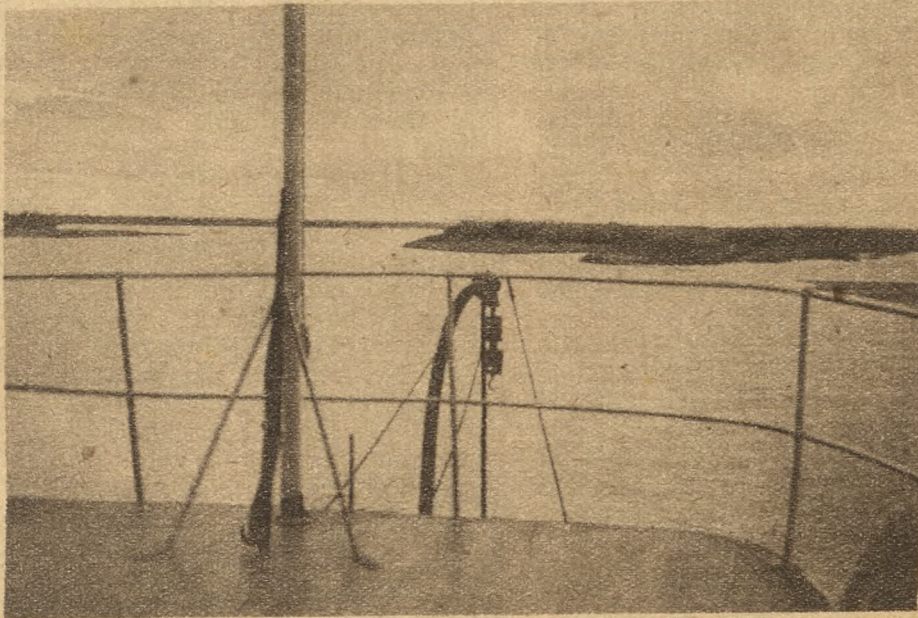
— Bambo nan-ga titani ife kodi? musatisie ife ana ampulupulu!³⁾ (Ojcze, co my pocznijemy? O, nie opuszczajcie nas biedne dzieci, zostańcie z nami.)

Rozrzewniły mnie takie oznaki szczerego przywiązania naszych

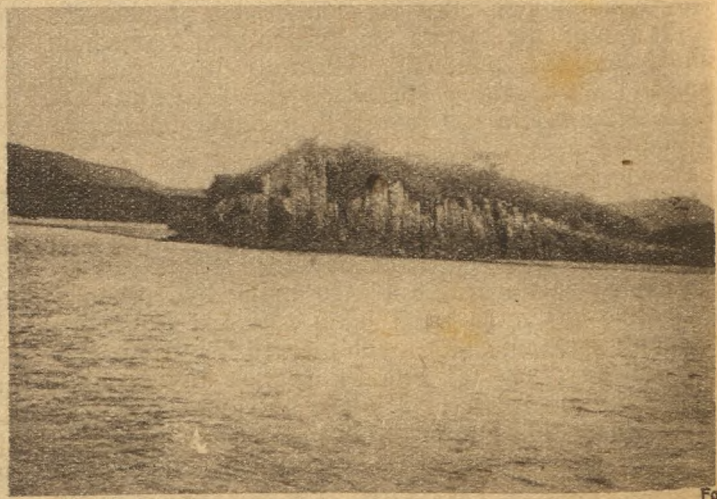
chrześcijan. Serce krwawiło się na myśl, że ich przyjdzie opuścić — może na zawsze. Słowa utykały mi w gardle, tylko łzy świadczyły o tem, że i ja się do nich bardzo przywiązałem. W takim nastroju udałem się z O. Przełożonym do kaplicy, aby przed Jezusem wynurzyć swój żal, a potem — spożyć Przenajświętsze Hostie, bo gdzie kapłani się żegnają, tam Jezus także odchodzi.

Tymczasem wrócił na stację trzeci misjonarz, O. Walek, który z 50 robotnikami pracował około budowy drogi i z przerażeniem spostrzegł, na co się zanosi. Teraz chodziło o to, aby w przeciągu nie całej godziny załatwić najważniejsze sprawy i przygotować najniezbędniejsze rzeczy na podróż. Mnie

³⁾ Mowa kaferska (Bantu).



Rzeka Sambesi w Afryce południowej.



Urwiste brzegi rzeki Sambesi.

przypadła w udziale wypłata pensji nauczycielom i katechistom i uregulowanie spraw szkolnych. Spokojniejszy już, mogłem niejedno słowo zachęty i pociechy rzucić w serca tych, od których tyle zależało, ażeby po odejściu misjonarzy stado Chrystusowe nie rozproszyło się po puszczy pogaństwa i z głodu i nędzy duchowej nie zginęło. Bez słowa, ze łzami w oczach, ściskali mi wszyscy ręce na pożegnanie.

Portugalczyki zrozumieli niebawem, że takiej stacji misyjnej nie można na komendę w jednej godzinie opuścić. Przedłużyli więc termin naszego odjazdu aż do rana następnego dnia a zostawiając na stacji czarną załogę z sierżantem na czele, odjechali do stacji Lifidzy, aby i tam zanieść rozkaz internowania.

Dwaj misjonarze tamże pracujący wiedzieli już przez posłańca na co się zanoszą. Posłaniec pędził co tchu (18 km. przebiegł w dwu godzinach), w ten sposób mógł wyprzedzić Portugalczków.

Następnego dnia już wczesnym rankiem przybyli wszyscy chrześcijanie na stację misyjną do kaplicy, ażeby się pożegnać z Panem Jezusem przez przyjęcie Sakramentów św. i odebrać ostatnie błogosławieństwo misjonarzy. Bóg jedyny wie, ile tam wylano łez żalu i bólesci. O. Przełożony przemową chciał pożegnać wiernych, ale kilka zdań tylko zdołał wypowiedzieć, reszta utonęła w łzach. To więcej działało na proste dusze kaferskie, aniżeli najświetniejsza mowa.

Załatwiliśmy się krótko:

— Tsalamu bwino! (Żegnamy, do widzenia!) i z katolickim pozdrowieniem na ustach: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! wsiedliśmy na rowery, ażeby wyjechać na spotkanie się z niewolą. Przed nami oddział żołnierzy uzbrojonych w karabiny, za nami kompania czarnych policjantów. Cztery Sio-

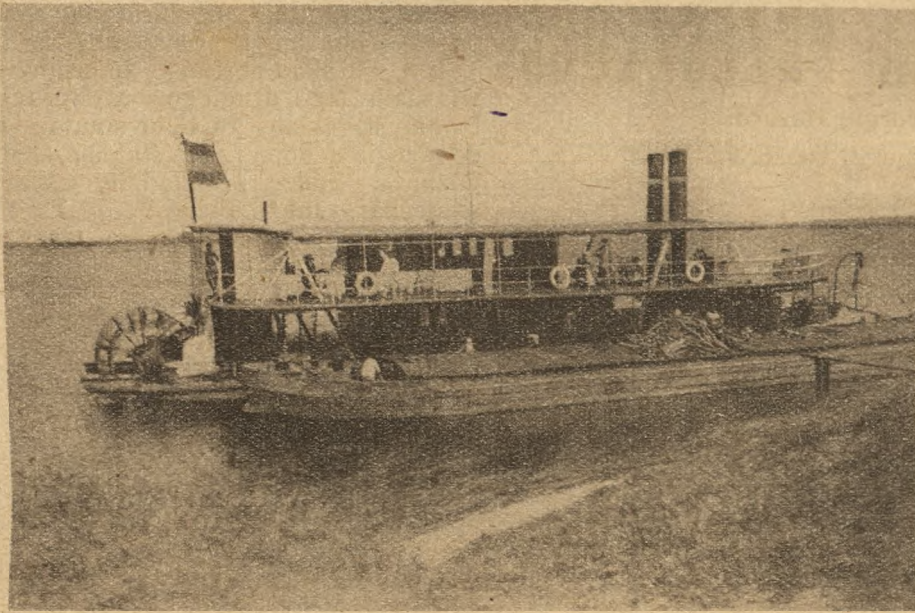
stry misyjne już przedtem odtransportowano w hamakach.

Na pierwszym postoju w Villa Kutinju czekali już na nas dwaj misjonarze z Lifidzy. Smutne to było spotkanie, pocieszałyśmy się jednak nadzieją, że nasza niewola długo nie potrwa, bo przecież artykuły międzynarodowej konwencji haskiej i akta bruckelskie nie pozwalają na więzienie misjonarzy nawet podczas wojny.

Na pomieszknię przeznaczono nam szkołę rządową, Siostry umieszczono w pewnej rodzinie portugalskiej. Po trzech dniach ruszyliśmy dalej w kierunku głównej stacji misyjnej B o r o m y. Do pochodu przyłączyło się 180 murzynów, między nimi było wielu chrześcijan i nauczycieli, którzy nam towarzyszyli przez całe 250 km. drogi, żeby tylko jak najdłużej przy nas pozostać.

W podróży napotykałyśmy na przeszkody niemałe. Z powodu pory deszczowej wszystkie rzeki

wzrosły niesłychanie. Już przed rzeką Lifidzy musieliśmy się dłuższy czas zatrzymać, zanim ją zdołaliśmy przebyć. Zbudowaliśmy prom z bambusu i ukreśliśmy z łyka długie powrozy, chcąc przewieźć rzeczy i ludzi. Daremna robota — prom był za ciężki, prąd rzeki porywał go ze sobą, niepodobna było przeciągnąć go na drugą stronę. Trzeba było szukać innego sposobu. Tu Kafrowie byli doświadczeńsi. Po kilkugodzinnym czekaniu, gdy woda trochę opadła, weszli w wodę i opierając się nogami, utworzyli dwa szeregi w poprzek rzeki. Drugą wolną ręką podawali sobie naprzód nasze rzeczy, rowery i tłomeki, a potem każdego z nas za pomocą hamaków. Przez cały kwadrans wisiał każdy nad wodą na rękach murzynów, jedno niezgrabne uchwycenie



Parowiec na rzece Sambesi.



S. B. Mozambik w Afryce. Osada nad brzegiem rzeki Sambesi.



Wybrzeże Oceanu Indyjskiego przy ujściu rzeki Sambesi.

lub potoczenie się murzyna mogło »pasażera« przypisać o niemiłą kąpiel a nawet na niebezpieczeństwo życia go, narazić. Ale przeprawa ufała się.

Pomimo tych wysiłków, pomimo deszczu, poprawił się nasz humor, pogodziliśmy się z losem.

Już na drugim postoju, w Nyamantsi zaczęliśmy śpiewać przy rozpalonych ogniskach; zabrzmiały wśród ciemnej nocy nabożne pieśni w języku kafer-skim; śpiewało kilkaset murzynów i kilku więzio-

nych misjonarzy, Łwy i lamparty, hipopotamy i krokodyły, których dużo jest w tej okolicy a które może bardzo blisko nas w ciemnościach się chowały, zapatrzone w nasze ogniska, musiały się dziwić, co to za wesoła noc. A Bóg w niebie słuchał tych głosów — jak owych pieśni, co kiedyś z pośród dzikich zwierząt w cyrku rzymskim z ust męczenników ku niebu się unosiły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Milkowska.

(Ciąg dalszy.)

— Co pan przez to rozumiesz? — zapytała Nella z obawą. — Co pan zamierza uczynić?

— To zaraz powiem. Stanie się coś, co obali Wiktora Voglera do reszty takim lub innym sposobem. O ja znajdę ku temu sposobność, znajdę. Od dziś będę go śledził... Nie pożałuję trudu, ażeby do reszty poniżyć Voglera w oczach twoich i całego świata. Jeżeli ja nie będę cię mieć, to i ten złodziej też... Nie dobra to rzecz, mieć mnie za przeciwnika. Nie wiesz, do czego jestem zdolny. Czy ci to powiedzieć? Cemu nie, kiedy nie mam nadziei posiadania ciebie. Ten anonimowy list, to ja napisałem. Dziwię się, żeście tego nie odgadli.

Nella spojrzała na niego przerażona, wstała i siadła naraz z powrotem.

To było nad jej siły. Znowu jego sztuczna odwaga opadła go.

— Nie patrz pani tak na mnie... Nie mogę tego znieść. Zrobiłem to ze względu na ciebie, bo byłem ogłupiały z miłości. Mówiłem ci, że byłem nędznikiem. Czy nie zechcesz ratować mnie? Ja nie mu nie zrobię, ja włosu nie zerwę z głowy Austriaka, jeżeli tylko zechcesz być dla mnie dobrą!

Odchodził od zmysłów, bo ona odwróciwszy się od niego bez słowa, poruszyła przecząco głową.

Wściekły, przekonany nareszcie o jej stanowczości, wybiegł mimo deszczu.

Nella pozostawszy sama w altanie, zakryła twarz rękami, trzęsąc się cała. Potem odsłoniwszy twarz, obejrzała się wkoło. Kapelusz jej leżał rzucony przez Beesly'a nim wyszedł; leżał tam bardziej zniszczony niżby był, leżąc na deszczu.

Rozdział XVI.

Szalone przedsięwzięcie.

Tegoż dnia Nella miała znowu rozmowę z panną Jerrum, nie z powodu Beesly'a, którego nieszczęsne wyznanie wołała ukryć przed Pussy, ale o pozornie obojętnym przedmiocie, który tylko po części jej się tyczył. To o czem wspominał Beesly w czasie bytności w altanie bardziej ją obeszło, niż jego dzikie wyznania.

— Jak myślisz, czy kobieta, którą kocha jakiś mężczyzna ma prawo o tem wiedzieć?

Tak brzmiało zapytanie, dziś wypowiedziane do starej powiernicy.

— Pewnie, dziecinko, ja tak sądzę... Ale wszak zwykle każda o tem wie, on jej to powie.

— Nie zawsze, przypuśćmy na przykład, że jest zaręczona z innym. Wtedy on nie może jej tego powiedzieć, prawda?... Myślę, że tak, o ile to jest człowiek honorowy...

— Naturalnie, że nie i na co, jeżeli jest zaręczona z kim innym, to znaczy, że tamtego kocha.

— Ale skąd pewność, że jeśliby wiedziała o przywiązaniu tego drugiego, czyby tego nie wołała?... I pomyśl, jakieby to było smutne, gdyby się o tem dowiedziała dopiero po ślubie? kiedyby już było za późno!... Sądzę, że mogłaby jeszcze wybór zmienić, póki czas. Jakże Pussy?

Sądząc z zakłopotanego wyrazu twarzy panny Jerrum, nie miała też na to przekonywającej odpowiedzi.

— Szczególniej — dokończyła Nella, jeżeli ten, co ją kocha, posiada wszelkie przymioty na dobrego męża...

Ujawszy głowę Nelli w obie ręce panna Jerrum, przybliżyła ją do siebie.

— Dziecino, co ci w głowie?... Cemu o tem mówisz? Przecież nie o pannie Reeves i o nim?

Nella zamknęła usta wychowawczyni pocałunkiem...

— Jakaś ty mądra, Pussy! A o kim bym mówiła?...

— Ależ, kochanie, cóż z tego? I coby w tem było dobrego?... Przecież ona szalenie zakochana... i wkrótce będzie zameżną.

— Wkrótce, ale nie zaraz... Oto właśnie idzie, Pussy. Teraz jeszcze czas, na przyszły tydzień będzie już za późno. A słyszałam też co innego, co mnie zapewnia, że moje domysły nie są bez podstawy... On ją kocha Pussy i jest z tego powodu nieszczęśliwy. Ja nie mogę znieść tej myśli. Czy rozumiesz mnie?...

Wszystko co panna Jerrum mogła zrozumieć, było, że »dziecko« cierpiało i że napewno zamyśla uczynić coś nadzwyczajnego przeciw czemu jak ją uczyło jej proste serce i znajomość ludzkiej natury, zapobiec było trudno. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Co słyszać z polityki?

Dymisje i mianowania.

Najczuńniejsze ucho nie podchwyciło szelestu papierów, które Witos podsuwał prezydentowi Wojciechowskiemu, a tymczasem ważne to były pisma, bo zawierały aż trzy nagłe dymisje i trzy mianowania, a dwie dymisje i jedno mianowanie wisi w powietrzu. Ustąpił p. Linde, minister skarbu, a szczerzy endeck Kucharski przeniósł się z fotela ministra handlu i przemysłu na niebezpieczne krzesło, z którego najteżsi spadali finansisci. Ale mówią, że p. Kucharski ma szczęśliwą rękę do pożyczek... zagranicznych, że ręką w rękę z Anglikiem Jungiem niby młodym sądząc z nazwiska, starym za to z doświadczenia, poprowadzą naprawę skarbu jak się patrzy, czyli tak jak jeszcze nie widzieliśmy. Drugim ministrem nowomianowanym jest p. Szydłowski, piastun od serca, kierować będzie przemysłem i handlem, to znaczy, że za gospodarkę rolną i fabryczną Piast chce być całkiem odpowiedzialny. Trzecim ministrem jest p. Smólski, kresowiec z pocho-

denia, prawnik z zawodu, chadek z przekonania, senator z siedzenia. Zarządzać będzie **pracą i opieką społeczną** po p. Darowskim, mężu, który zdolny był przyjąć jakiegokolwiek przekonania polityczne i dlatego długo, za długo siedział na fotelu, ale ten fotel, większość trzech stronników rządzących rozbijała, wreszcie p. D. spadł i już go nie ma. P. minister Smółski będzie miał niemało roboty, jeśli zechce robić ze swoimi podwładnymi, którzy dla kariery zdradzili zakon Mojżesza i dzisiaj są chrześcijanami czerwonymi w języku nie od soli, ale z poglądów, no i nie dziwnego, że praca u nas kuleje, tembardziej, że i rój kobiet izraelskich znalazł w ministerjum pracy ciepłe przyjęcie.

Wszystkie wymienione nominacje wskazują, że gabinet Witosza **przeistacza się w ściśle parlamentarny**, czyli taki, w którym są tylko ministrowie, należący do **stronnictw politycznych**, a nie linoskoczki zręczne — zawsze skore na fotel miękki, do rady nieproszonej i z wpływem szkodliwym.

Gość nie w porę.

Ma też ustąpić **minister kolei**, chociaż gracko załatwił się z pociągiem wiozącym od «Wiednia» metropolite Szeptyckiego. Kazał w Dziedzicach wóz odczepić i przywódcę Rusinów na Katowice odesłać do Poznania pod opiekę Szarytek. Rząd polski nie uważa, aby metropolita był uwieczniony, ale żąda od niego **rekojmii, spokoju i wpływania** na Rusinów w kierunku pojednania... W tym celu **nie dopuścił** metropolity wprost do Lwowa, gość z dalekiej podróży musi odbyć kwarantannę, **pokłonić się** prezydentowi Rzeczypospolitej, a ten pokłon **to uznanie prawowitej władzy polskiej**. Wogóle jednak przyjazd metrop. Szeptyckiego **był niepożądany** i sam nuncjusz **wyjechał** do Rzymu, aby obgadać politykę rządu polskiego i uzyskać wskazówki, jak **postąpić** z gościem nie w porę przybyłym.

Krwawa gościna i jej skutki.

Niedobrze jest odwiedzać wawozy i zapuszczać się w lasy. Doświadczyli tego na sobie **oficerowie włoscy**, którzy między Albaniją a Grecją **odmierzali granicę**. «Jeometrów» spotkało **krwawe przyjęcie** — **padli trupem** i jak wieść niesie z ręki Greków. Trudno wyobrazić sobie, jak zabójstwo podziałało na Mussoliniego, w jednej chwili stał się **jakby drugim Napoleonem**. Wystosował do rządu greckiego **stanowcze żądania: śledztwa** z udziałem policji włoskiej, **kary śmierci** na «myśliwych», **pensji** dla rodzin zabitych, **nabożeństwa w kościele katolickim**, na którym obecni musieliby być ministrowie greccy, **oddania honorów fladze włoskiej**, a nawet **wywieszenia jej na statkach greckich** i opuszczenia na znak żałoby. Na wszystko prawie Grecy się godzili z wyjątkiem **umieszczenia obcej flagi**, bo wtedy już byłoby po Grecji. Wobec gróźb Mussoliniego, że ich siłą zmusi, jeśli na nich papier niema znaczenia, Grecy w te pędy do Londynu, ale Anglia **nie chciała pośredniczyć**, więc z Londynu do Genewy, do Ligi Narodów, aby ona **rozstrzygnęła całą sprawę**... Mussolini jednak chcąc mieć «zastaw», że Grecy poddadzą się jego żądaniom, **zajął wyspę Korfu i Samos**, bombardował je, że aż Wiluś, zadrżał ze strachu o losy swego pałacu na Korfu, słowem wojna — **z jednej strony**, bo druga nie ma czem wojować.

Całe Włochy stoja po stronie faszysty. Benesz Czech i Serbowie, przybyli na układy o Rieku, uciekli stamtąd jak zmyci, boć wiadome są dobre stosunki Jugosławii, Rumunii, Czech i Grecji między sobą. Natomiast Anglia, **niezadowolona z porywczosci Mussoliniego**, uważa, że okupacja Korfu to druga «Rura» (tylko ta pierwsza czarna i bogata, a ta druga biała i na amatora) i stara się, aby **zatarg koniecznie załatwiła Liga Narodów**. Francja, która dotychczas jeszcze **nie uznawała** króla greckiego, zajmuje stanowisko **raczej przychylnie**

Włochom. Ale wejrząwszy w głąb rzeczy, nie jest chyba zachwycona gwałtowną działalnością Mussoliniego. Bo w gruncie Włochom śmierć paru oficerów w Albanii **stała się okazją do rozszerzenia wpływów na morzu Śródziemnem**, gdzie dotąd królowała Anglia, a po niej szła Francja. Im więcej wysp na tem morzu i sąsiednich będą mieli Włosi, tem oczywiście **panowanie ich będzie trwalsze, z uszczerbkiem interesów angielskich i francuskich**.

W ojczyźnie małą.

Niedosć jednak Włochom wysp małych jak orzeszek, **sięgają po lądy niewyzyskane**. I słyhać, że zawarli umowę z Portugalczakami o **sprzedaż kolonii Angola w ojczyźnie małą** w Afryce. Dziwna rzecz, jak najoświecześnie narody do tej ojczyzny mają **pociąg**. Nam Polakom wystarczy zwierzyńiec z małpami w Poznaniu, Anglicy zaś, Francuzi, Hiszpanie, Włosi i Niemcy **konieczni chcą się przenieść do małych siedzib**. Ale trzeba się **umieć przeprowadzić**. Hiszpanie na przykład **nie potrafią**. Sto tysięcy Marokańczyków i Marokanek **zajadłe bronią** swoich namiotów i kamiennych domostw, podobno jakieś **towarzystwo angielskie** w nadziei, że im Marokańczycy odstąpią kopalnię, **wspiera ich**, a Hiszpanie winę niepowodzeń **zrzucają** na Francuzów, którzy **gładko załatwili się** z ludami i małpami afrykańskimi i ogłosili, że na ten rok **skończyli „operację“**. Tymczasem «operacja» w Maroku **kosztuje Hiszpanów przeszło milion pesetów dziennie**, a peset czy peseta warta jest więcej od franka. Zdaje się, że nieza długo będziemy zamiast «uparty jak koziele», mówili «uparty jak Hiszpan w Maroku», ale i to do czasu, aż Marokańczycy nie urządzią Hiszpanom **stonej kapieli**.

Praca w Rurze.

Zanim do tego przyjdzie, spojrzmy na **prerażone oblicza Niemców**: po ośmiomiesięcznej okupacji i czekaniu próżnem — Francuzi widząc, że zapasy węgla na zwalach się wyczerpują, a kopalnie stoja beczynnie, **zajęli je przemocą, ogłosili zapisy** górników i w kilku **szybach rozpoczęli pracę**, a że się u nich z gorąca lasy pała jak zapalki szwedzkie, więc z pomocą drwali **włoskich wycinają lasy nad Renem i drzewo sprzedają na wagę złota**. Rząd niemiecki **uznał** w gruncie rzeczy bezowocność «biernego oporu» i godzi się na **układy między przemysłowcami a Pękarem**, ale nie o fabrykantów chodzi Francji, o coś więcej: o **zmuszenie rządu niemieckiego, aby ogłosił, że się zrzeka oporu, że będzie spłacał długi i t. d. i t. d.** Na razie w Niemczech **jest spokój**. Po dawnemu Bawaria, goszcząca Hindenburga i Ludendorffa **burzyła się** i sięgała po ster władzy, oczywiście w kierunku pravicowym, ale Strezemann **zdołał ją ułagodzić**. Anglia zachowuje się **milcząco**. Podobno Pękare **rozmówi się osobiście z Baldwinem**, premierem angielskim. w tym miesiącu, a od ich rozmowy **obiecują** sobie wiele. Mają się także oba rządy porozumieć co do **długów tureckich**.

Stosunki w Turcji.

Mocarstwa **nie zrzekły się** należności. Turcja **ma dużo do roboty**, zwłaszcza na **pograniczu kaukasko-rosyjskiem**. Wszystkie ludy muzułmańskie, będące pod jarzmem moskiewskim, **wzdychają** za Kemal paszą, a ten na granicę jako wojskowego gubernatora **posłał najzdolniejszego generała**, tak, że stosunki z bolszewikami **znów się oziębily** i byłyby bardzo zimne, gdyby nie Rosjanki w Konstantynopolu, które **rzuciły czar na młodych Turków**. Turczynki ogłosiły **wielki protest** z powodu tych czarów. Byłaby rada na obojętność młodzieży męskiej, mianowicie **zrzucenie welonów**, ale kto wie, ile szpetnych lic welon zastania, więc może lepiej **zostawić go** po staremu, tylko kokietki moskiewskie **odesłać czempredzej do bolszewji**.

Powrót żałobny do Ojczyzny.

Dnia 15 sierpnia odbyła się na dworcu w Poznaniu ceremonia wojskowa pożegnania pociągu żałobnego, wiozącego do ojczyzny zwłoki żołnierzy francuskich i belgijskich, zmarłych na ziemiach polskich w niewoli niemieckiej podczas wojny światowej.

Punktualnie o godzinie 5 przed ustawioną kompanią honorową z dowódcą korpusu gen. Raszewskim na czele podjechał pociąg żałobny, ubrany we flagi francuskie, belgijskie i zieleń.

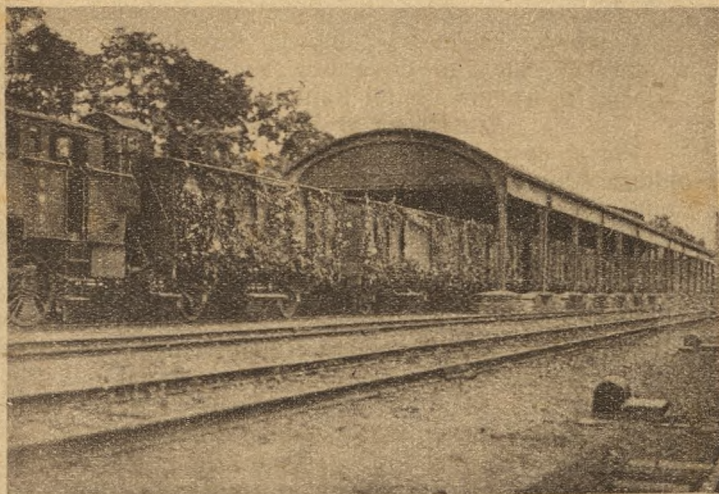
Pierwszy przemówił w imieniu armii polskiej gen. Raszewski, żegnając szczątki zmarłych bohaterów. W imieniu miasta żegnał szczątki prezydent

miasta p. Ratajski, poczem dziękował w imieniu rządu francuskiego konsul Francji w Poznaniu p. Dufort.

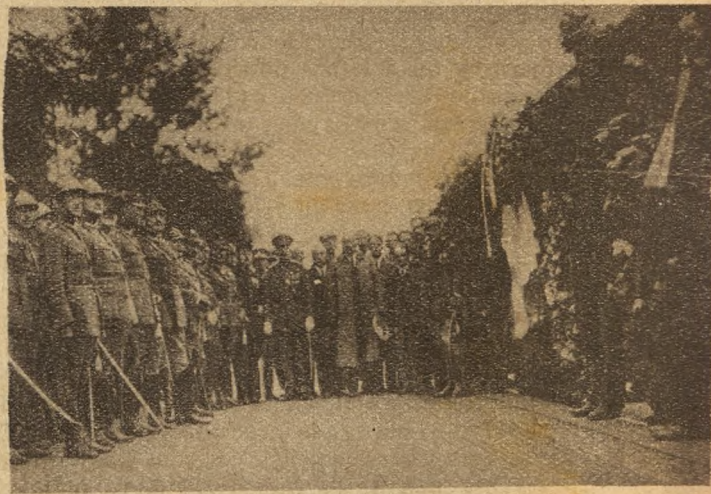
Po złożeniu wieńców dziękowali w imieniu armii belgijskiej i rodzin zmarłych żołnierzy belgijskich przedstawiciel armii belgijskiej porucznik Bergeron, a w imieniu armii francuskiej i rodzin zmarłych Francuzów oficer francuski kapitan Lassere. Obaj zajmowali się wyszukiwaniem mogił poległych w b. obozach jeńców na obecnym terytorjum województwa poznańskiego. Przy dźwiękach Marsyljanki i hymnu belgijskiego i salw honorowych oddanych przez oddział piechoty, pociąg żałobny wyruszył z Poznania.



Wykopywanie zwłok zmarłych w niewoli żołnierzy francuskich.



Pociąg żałobny, przystrojony w zieleń. Fot. Rubens (Czarnecki), Poznań.



Po złożeniu wieńców.

W ciężkiej chwili

zwróciliśmy się do Szan. Abonentów z prośbą o złożenie dopłaty w trzecim kwartale na rzecz »Przewodnika Katolickiego«. Dziś z wdzięcznością możemy stwierdzić, że prawie wszyscy czytelnicy nasi nadesłali żadaną dopłatę. Byli nawet tacy, którzy dobrowolnie znacznie wyższą złożyli kwotę, 10, 20, 50 tysięcy — kilku zamożniejszych przekazało nam nawet po kilkaset tysięcy marek. Wzruszeni do głębi ofiarnością tysięcznej rzeszy abonentów i jej szczerem przywiązaniem do pisma katolickiego, jakim jest »Przewodnik«, składamy na tej drodze wszystkim serdeczne podziękowanie: Bóg zapłać.

Równocześnie prosimy gorąco wiernych naszych abonentów, aby zechcieli jak najwcześniej złożyć przedpłatę na czwarty kwartał, która w Poznaniu wynosi 20 tysięcy mk., na prowincji 24 000 i kosztu manipulacyjne przez pocztę pobierane. Na pocztę i u listowych należy »Przewodnika« zapisać jeszcze

w bieżącym miesiącu. Tylko wtedy »Przewodnik Katolicki« będzie miał byt w tych ciężkich czasach zapewniony, jeżeli liczba abonentów nie tylko nie cośnie się, ale podniesie się i wzrośnie.

Dlatego niechaj każdy gorliwy czytelnik »Przewodnika« agituje w gronie znajomych na rzecz pisma naszego i jedna nam nowych abonentów. Jesteśmy przekonani, że każdy, który zapozna się z »Przewodnikiem«, stanie się wiernym jego przyjacielem, czego dowodem karta, którą w tych dniach otrzymaliśmy:

»Z radością donoszę, że przesłane »Przewodniki« otrzymałem. Zaledwie je przejrzałem, zaraz mi się podobały. Dziwię się, że tak dobrego pisma, przytem tak taniego, ludzie u nas prawie, że nie znają. Postaram się je tu rozszerzyć. Życzę jak największego rozwoju »Przewodnikowi«.

Dziedzice, Śląsk Cieszyński. Marek Rudolf.

Z diecezji.

— Przez rezygnację X. kanonika Roberta Weimanna opróżnił się kanonikat przy katedrze poznańskiej. Na wakujące to miejsce powołał Jego Emin. X. Kardynał Prymas Dalbor dnia 10 września swego długoletniego sekretarza X. Tadeusza Zakrzewskiego, szambelana pańskiego.

— Dnia 29 z. m. zmarł śp. X. Jubilat Antoni Kinoski, prob. oporowski i b. dziekan krobowski. Zmarły kapłan był jednym z grona kapłanów, który w walce kulturalnej przez rząd pruski prześladowani byli i więzieni za wierność względem Kościoła i Stolicy Apost. W pamiętniku „Za wiarę i polskość“ ś. p. X. Ruszkiewicz wspomina także o X. K., z którym razem dłuższy czas spędził w więzieniu koźmińskim.

Niech mu Bóg da niebo. R. i. p.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Kapitał niemiecki w polskim przemyśle mydlarskim.** Niemcy, dążąc do gospodarczego opanowania Polski, zwrócili specjalną uwagę na rentujący się przemysł mydlarski, który rozwija się u nas coraz intensywniej. Przemysłowcy niemieccy rozporządzając wielkimi kapitałami, wytrwale dążą do zamierzonego celu, nie napotykając z naszej strony na poważniejsze przeszkody. Szczególnie niebezpieczną obserwuje się działalność w Polsce znanej przedwojennej firmy „Georg Schicht“ w Aussig, która pod płaszczykiem polskiej firmy „Saturnia“ wykupuje fabryki i opanowuje rynek mydlarski w Polsce. O niemieckim charakterze tej firmy „Saturnia“ świadczy fakt, że jedynie w Poznaniu oddała ona generalne przedstawicielstwo chrześcijańskiej firmie „Igler i Mnichowski“ a poza tem w całej Polsce przedstawicielami jej są wyłącznie Żydzi i Niemcy. Firma „Saturnia“ koresponduje z przedstawicielami w Polsce po niemiecku. W centrali w Warszawie ma urzędników Niemców, naczelnym dyrektorem jest hakatyista Walter Pietsch. — Działalności gospodarczej wrogich żywiołów nie możemy przyglądać się biernie. Rozpocząć pracę trzeba od przygotowania fachowych sił przez zakładanie szkół mydlarskich, bowiem przemysł ten cierpi głównie z powodu braku odpowiednio wykształconych pracowników. A następnie przemysłowcy polscy przy poparciu rządu muszą nie tylko czuwać nad utrzymaniem polskiej produkcji w jej obecnym stanie, lecz poza tem wytrwale i energicznie dążyć do wyparcia z naszego przemysłu niemieckiego żywiołu, który pragnie uzależnić nas gospodarczo i politycznie od Niemiec.

— **Miljonówka.** Dnia 1 września rb. wylosowano nr. 4 473 246.

— **Rełkinia, ziemia łódzka.** Dzień 26 z. m. był dla tutejszej parafii dniem potrójnej uroczystości: Dorocznym zwyczajem w dniu tym przypadał odpust ku czci Najświętszej M. Panny Częstochowskiej; pogoda dopisała wspaniale, to też tłumy ludności ze wszystkich stron zagnęły na tę wspaniałą uroczystość. Oprócz tego dzień ten był dniem rozstania się parafian z ukochanym księdzem proboszczem X. Feliksem Wojciakiem. Ze łzą w oczach i bólem w sercu żegnali starzy, młodzież i dzieci tego, który oddawszy kwiat życia i serce Rełkini, obecnie ją opuszczał. — Żyż z oczu osuszył wkrótce piękny ingres nowego proboszcza X. Waleckiego. Jego miła i pogodna postać, jego podniosłe i serdeczne przemówienie uspokoiło parafian. Odczuli oni, że w nowym proboszczu odnajdą utraconego ojca-pasterza. Na kilka minut przed sumą ustawia się u stóp plebanji piękna procesja. Z chwilą ukazania się nowego proboszcza w otoczeniu liczniego grona duchowieństwa, zagrała miejscowa orkiestra hymn powitalny. W tem trakcie zarząd kościoła w osobach wójta Ignacego Blocha i Antoniego Krasieńskiego wręczył nowemu pasterzowi klucze, chleb i sól. Orkiestra ucicha. W krótkich słowach ustępujący proboszcz przedstawił rełkiniakom swego następcę i odwrótnie nowemu pasterzowi przedstawił stojące tuż delegacje: Stowarzyszenia Młodzieży, Straży Ogniowej, Koła Rolniczego i t. d., oraz zebrane tłumy przyszłych owieczek. Piękniemi i podniosłemi słowy powitał księdza proboszcza p. St. Szer, obywatel miejscowy. Nastąpiła serdeczna przemowa X. proboszcza, poczem przy dźwiękach orkiestry i śpiewu „Kto się w opiekę, ruszył cały orszak do kościoła, gdzie po raz pierwszy w intencji nowej parafii odprawił nowy pasterz niekrwawą ofiarę.

J. S.

— **Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Łowiczu.** Na mocy postanowienia arcybiskupa gnieźnieńskiego St. Karakowskiego w 1584 r. zostały ustanowione sześciotygodniowe jarmarki w Łowiczu, zaczynające się na św. Mateusza 21 września. Ściągają one kupców nie tylko z Polski, lecz Zachodu i Wschodu Europy. Burze wojenne i rozbiory, które doprowadziły do upadku miasta i kupiectwo polskie, zniszczyły i jarmarki łowickie. Mądry i patrzący w dal ekonomista, minister skarbu Królestwa Kongresowego, książę Lubecki w r. 1857 r. wskrzesił jarmarki łowickie, które jednak następnie wskutek warunków ogólnych i stosunków gospodarczych wytworzonych przez rządy zaborcze, upadają. — Na mocy postanowienia Rady Administracyjnej

Królestwa Polskiego z 1857 r., w Łowiczu miały się odbywać stałe wystawy rolnicze. Pierwsza z nich odbyła się w r. 1858 udając się doskonale. Wypadki i zmiany polityczne znowu przerwały tę pracę. — W roku ubiegłym przedstawiciele szeregu instytucji komunalnych, społecznych, ekonomicznych i zawodowych na posiedzeniu, zwołanym z inicjatywy magistratu miasta Łowicza uchwalili zorganizować w r. b. Wystawę Rolniczo-Przemysłową w Łowiczu, wskrzeszając dawną tradycję wystaw i jarmarków łowickich. — W myśl powyższej uchwały zawiązał się Komitet Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Łowiczu, w skład którego weszli przedstawiciele samo rządu rolnictwa, handlu, przemysłu i rzemiosł. — Wystawa Łowicka swym terenem obejmuje 10 powiatów. — Wystawa obejmować będzie następujące działy: rolnictwo, maszyn i narzędzia rolnicze, nasienie, melioracje rolne, okazy ziemiopłodów, hodowlę, ogrodnictwo, pszczelnictwo, przemysł rolny, leśnictwo, łowiectwo, współdzielczość. Specjalny dział pracy społecznej obejmuje działalność naszych organizacji samorządowych, społecznych, oświatowych i szkolnictwa powszechnego. — Poza tem będzie zorganizowany osobny dział etnograficzny i przemysłu ludowego, pod kierownictwem p. A. Chmielińskiej. — Pod patronatem Związku Florjańskiego i Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych zostaje zorganizowany specjalny dział p. n. „Walka z ogniem“ budownictwo ogniotrwałe i pożarnictwo, zaś przy współudziale Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego — dział rzemieślniczy. — Łącznie z Sekcją chowu koni C. T. R. Komitet organizuje krajowy jarmark hodowlany na konie. Komitet Wystawy otrzymał prawo przyznawania nagród (medali, dyplomów i t. p.) od ministerium rolnictwa i Dóbr Państwowych, Ministerium Przemysłu i Handlu, Centralnego Towarzystwa Rolniczego, Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego, Związku Florjańskiego, Centralnego Komitetu do spraw hodowli drobiu w Polsce. — Poza nagrodami honorowymi będą udzielane i nagrody pieniężne. — Wszelkich informacji w sprawie warunków udziału w Wystawie i Jarmarku Hodowlanym, przewozu ulgowego eksponatów i przejazdów wycieczek, noclegów i t. d. udziela Biuro Wystawy. Wystawa trwać będzie od dnia 19 do 24 września r. b.

— **„Twórczość Młodej Polski“.** Pod powyższym tytułem wychodzić będzie w Warszawie kwartalnie czasopismo, poświęcone beletryście, poezji, sztuce i muzyce — młodym talentom, pod redakcją K. Gajewskiego, w którym współpracę swoją przyrzekli pp.: Telmajer, Żeromski, Makuszyński, Artur Oppman (Or-Or), Kiedrzyński, Gorczyński, Dienstl-Dąbrowa, Kwiatkowski, Kossak, Elertowicz, Krasieński i Karniewski. — Jak widać z powyższego czasopismo to zapowiada się bardzo poważnie. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Podwałe 4. Zaliczkę na prenumeratę na II półrocze b. r. w kwocie 15 000 mkp. wpłacać należy na konto czekowe P. K. O. nr. 7062.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Czytelnik z Wilna. Radzimy się z tą sprawą udać do redakcji „Dziennika Wileńskiego“. — J. S., Rełkinia. Zamieściliśmy. Dziękujemy za wiadomości. — St. Zmysł, Poznań. Sądzymy, że chyba nikt się nie obraził owym listem. Sprostowanie niepotrzebne. — T. D. z Z. Kraków, ul. Łobzowska; w Poznaniu, ul. Niegolewskich. — Andrzej Skorusa, Witów. „Nasze obrazki“ zupełnie wyczerpane. — P. Marzec, Łysa Góra. Rękopisy otrzymaliśmy. Dziękujemy za życzliwość.

KALENDARZ.

16 września. Niedziela — Kornela i Cyprjana, męczenników. — Eufemii, Lucji i Geminiana, męczenników. — 17 września. Poniedziałek — Piętna św. Franciszka. — 18 września. Wtorek — Józefa z Kupertynu, wyznawcy. — 19 września. Środa — Januarego biskupa i towarzyszy męczenników. — 20 września. Czwartek — Eustachego i towarzyszy męczenników. — 21 września. Piątek — Mateusza, apostoła i ewangelisty. — 22 września. Sobota — Tomasza z Wilanowy, biskupa i wyznawcy. — Maurycego i towarzyszy męczenników. — Adoracje Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Siedlemin. Poniedziałek: Sławoszewo. Wtorek: Wilkowyja. Środa: Witaszyce. Czwartek: Włoskiejewki. Piątek: Xiąż. Sobota: Żerków.

Kurs walut zagranicznych w dniu 7 września 1923.

Dolary Stanów Zjedn.	246 000,— mkp.
Marki niemieckie	0,01 „
Funtów angielskie	1 134 000,— „

Giełda Płodów Rolniczych w Poznaniu.

Notowania z dnia 8 września 1923.

(Cena za 100 kg. w ładunkach wagonowych.)

Żyto nowe	310000—350000
Pszonica nowa	600000—650000
Jęczmień browarn.	300000—370000
Owies nowy	370000—400000

Dr. med. R. Sulek

specjalista w chorobach skóry i pęcherza
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11
7. wejście I piętro (707)
przyjmuje od 10-12^{1/2} i od 4-7.

Słomę lnianą moczona, niemoczona
Słomę lnianą roszoną, nieroszoną
Len miedlonny — Stołowe kartofle

kupują wagonowo za gotówkę (772)
„Centrala zakupu Inu Ks. Liechowskiego“.
Oferty z podaniem ilości przesyłać pod adresem „Centrala zakupu Inu W. Wolański“.

Do dostawy na jesień 1923 i wiosnę 1924

polecam po umiarkowanych cenach dziennych moje

wielkie zapasy

drzew owocowych

nadających się także do wysadzania alei, a mianowicie
jabłonie, grusze, czereśnie, wiśnie,
śliwki, orzechy i t. d.

oraz wszelkiego rodzaju drzew dzikich jak
klony, jesiony, lipy, kasztany, brzo-
zy (więzy), kasztany i inne.

Również polecam

owocowe drzewka karłowate oraz
krzewy jagód, róż i szparagów.

Józef Petroll — Jarocin

właściciel szkółek owocowych.

Rok założenia 1888.

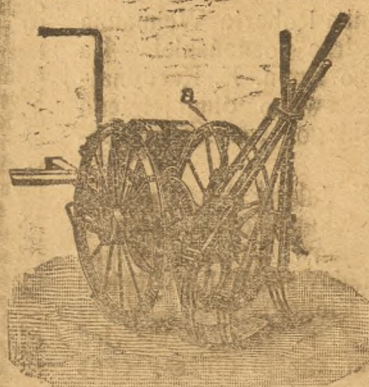
(701)

HURTOWNY SKŁAD WIN. NYKA & POSŁUSZNY

POZNAN, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 105)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.



Kopaczka do kartofli

Postęp (Progress)

jednocy w sobie wszystkie powszechnie
znane zalety systemu 5-drażkowego
z możliwością nastawiania odległości rautu
(P. 170) w czasie pracy!



Inż. H. Jan Markowski
Maszyny i narzędzia rolnicze
POZNAN
Mielżyńskiego 23.
Telefon 52 43.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca

Wlkp. Zakład haftów artystycznych K. KĘDZIERSKA

Poznań, Podgórna 10a.

Kapy, ornaty, welony, bal-
dachimy, chorągwie, stuly
oraz wszelkie szaty kościelne.
Dla Szan. P. T. Związków,
Towarzystw, Bractw i t. d.:
sztandary i okucia
do drzewców sztandarowych.

Wykonanie w własnych pracowniach.
Ceny przystępne. (783)



Magazyn obuwia Bracia Majewscy

Poznań, ul. Woźna 18. — Tel. 2517.
poleca (P. 131)

obuwie męskie, damskie i dziecięce
w wszelkich jakościach po cenach kon-
kurencyjnych. Ponadto

obcasy i podeszwy

Palma, Lana i Brago,
Hurtownie i detalicznie.

Bracia Polacy i Polki!

popierajmy się kupując u chrześcijan,
gdzie żydzi otaczają nas swym handlem.
Wszakże darmo trudzić się będziecie
czekając, ponieważ stało wszystko dro-
żej. Posiadam wszystkie gatunki to-
waru najlepszych wyrobów i z najlep-
szych fabryk łódzkich. Postanowiłem
tylko przez krótki czas po cenach fa-
brycznych wysłać każdemu, kto nadesłże
zadatek komplet składający się z 7 sztuk
resztek, a mianowicie: 3 metry cajuu po-
dwojnego, bardzo ciemnego, na codzienne
ubranie męskie, 4 mtr. na suknię, 1 szt.
na koszulę, 1 szt. na bluzkę, 1 szt. na
fartuch, 1 chustkę latowa, 1 chustkę
zimowa, czysto wełniana, rozmi. 175x175
cm. do odziewania, taka chustka dziś
kosztuje gdzieś indziej milion marek. —
Wszystkie 7 sztuk resztek wysylam tylko
za 2 milj. mkp. — Oszczędźcie i polecam
Płótna na posciel lub wyppę od 45,000
do 70,000 za metr,
Płótna na koszule białe lub kolorowe od
42,000 do 70,000 za metr.
Satynę czarną na fartuchy po 100,000
mk. za metr. podw. (830)
Materje ubraniowe męskie, czysta wełna,
od 600,000 do 4,000,000 mkp. za metr.
Cajgi ubraniowe i korthy bawełniane od
150,000 do 250,000 za metr
oraz wszystkie gatunki towarów. Wy-
sylam za zaliczką i za nadesłaniem za-
datku. — Uwaga: ci co nadesłali pieniądze
z góry, nie ponoszą żadnych kosztów
przesyłki i opakowania. — Adresować:
Najtańsza Chrześcijańska
Sprzedaż Manufaktur
M. Rzeźnik, Łódź,
skrzynka pocztowa nr. 34

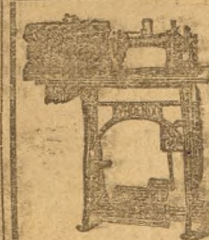
Ołtarzyki

krzyże i lichtarze

w wykonaniu artystycznym, w różnych kolo-
rach, po cenach przystępnych odda (819)

Inwalidzki Dom Pracy,

Poznań, Św. Rocha nr. 11.



Centryfugi
Maślarki
Konwie
Kołowce
Gumy
Maszyny
do szycia.

Reperacje szybko i sumiennie!
Wszystkie prace tokarskie i frezarskie.
Części zapasowe wszelkich gatunków!

Dom maszyn „Warta“

Poznań, Wielka 25. (784)

Wróciłem.
Dr. Panieński,
specjalista chorób wewnętrznych,
Poznań, Podgórna 6.
(881)

Kupiecka Szkoła
prywatna
Preissa
w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 29.
Założona 1893.
Nauka rozpoczyna się z początkiem każdego kwartału.
Lekcje prywatne każdego czasu.
(P. 179) Prospektu na żądanie.

Zeszyty szkolne
w każdej ilości dostarcza tanio (826)
Juljan Drygałski
Poznań, ul. Skarbowa 1.

Czego czekacie?

Czy nie widzicie, że wszystko wciąż drożeje, a przecież każdy z was potrzebuje coś z towaru, w co korzystacie z okazji i nie odkładacie na później, a zwrócić się zaraz z piśmiennymi zamówieniami do składu fabrycznego **M. BRYLA** w Łodzi, jako do jedynego miasta polskiego wyrobu towarów. Wysyłamy pocztą po otrzymaniu przy zamówieniu zaliczki 100.000 mkp. (805)

Komplet towarów
to znaczy 1 odcinek, wystarczający na miesiąc: mocne ubranie, 1 odcinek na damską suknię zimową, 1 chustkę na głowę, na 2 koszule męskie, płótno lub flanelę na 2 koszule damskie, 2 pary skarpetek zimowych, 2 pary pończoch damskich i 2 szpulki nici do szycia — wszystko razem tylko za 1200.000, wyższy gatunek 1500.000 i 1800.000 mkp.

Zamówienie prosimy adresować:
Skład fabryczny
M. Bryl w Łodzi
ul. Piotrkowska 56 w podwórzu.

Uwaga: Jeżeli towar się nie spodoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.
Przyjeżdżających do Łodzi prosimy o odwiedzenie składu.

Tania sprzedaż galanterii
pończoch, bielizny i nici D. M. C.
Kuźniarski — Poznań
plac Sapieżyński nr. 11. (851)
Przystanek tramwajowy linia 7 i 5.

TRYKOTY
wszelkiego rodzaju korzystnie do nabycia hurtownie i detalicznie. (773)
Bracia Marmurowicz
Poznań, ul. Wielkie Garbary 48.

KAZDEMU

a w szczególności **działnym akwizytorom**, damy dobry zarobek od sprzedaży wszystkim niezbędnego nowego artykułu. Oferty składać: **Poznań, Szyperka 1, II. p. Redakcja.** — Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy. (828)

WELNÉ — owożą surową, brudną i praną z akupują i wywieniam na przedzoną lub na manufakturę
Płacę ceny najwyższe! Proszę się przelewać!
Wielki kilimowy i swetrowe w wielkim wyborze
NICI własnego wyrobu pierwszorzędnej jakości (P. 160)

„TEKSTYL“

Właśc. Stanisław Józwiak
Poznań, ul. Kantaka 6 (rarożnik Św. Marcina)
Proszę dokładnie zwać na firmę!

BAZAR
taniej odzieży

Moda i trwałe ubrania męskie (P. 169)
Ubranka dla chłopców
Spodnie świąt i robotowe
Jupy zimowe
Raglany i ulstry zim.
Bluzy i czapki
Ubrania robotowe
Bielizna lat i zimowa.
Ceny najtańsze, bo mały zysk.

W. Szmyt, Poznań
ul. Zamkowa 4
(naprzeciw St. anu cywilnego)

Farbki

do materiału farbowania „Koloryst” najdłuższe, w wszystkich kolorach, po 5500 mkp. polecam
Nowa Drogerja
Poznań, ul. Wrocławska 38 i filja: Ryńska Drogerja, ul. Ryńska. Tel. 5191 (P. 177)

KUPUJĘ

i płacę najwyższe ceny za używane ubrania, stare złoto, zegarki, pierścienie i stare szczyki od zębów. (769)

Franciszek Zerbst
Poznań, ul. Żydowska 1

Baczność! Baczność!
Najtańsze
OBUIWIE!

Musko czarne, brązowe damskie wysoko
czarne, brązowe damskie niskie (770)
czarne, brązowe chłopców
dziewczęce
dziecięce

Wielki wybór!
Ceny najniższe!

L. Formański
Poznań, Wroniocka 25
(nar. Kramarskiej).

Wyjątkowo

tanio polecam
mydła do prania
sucho gatunki.
NOWA DROGERJA
Poznań, (P. 175)
ul. Wrocławska 38.
Telefon 5191.
Filja: Drogerja Ryńska, ul. Ryńska.

Pianina

Skrzydła
Harmonja

zupelnie zepsute i w dobrym stanie kupuję. Zgłosz. z ceną, przyjmuję (823)

Dybański, Poznań
Górna Wilda nr. 15,
telefon 1625.

PIEGI

złote płamy, opaleniznę itd. usuwa pod gwarantującą aptekę J. Gadebuscha

Axela krem
do tego (P. 58)

mydło Axela.
J. Gadebusch,
Poznań, ul. Nowa 7.

Płacę najwyższe ceny za **wyczesano włosy.**

Jan Drażetowicz,
Zakład fryzjerski,
Poznań, ulica 3. Maja 6.
(787)

Kit szklarski

stało na składzie najtaniej polecam
Nowa Drogerja
Poznań, ul. Wrocławska 38 i filja: Drogerja Ryńska, ulica Ryńska. Tel. 5191. P. 174

Po przeszło 25-letniej praktyce jako kierownik i krawiec w firmie W. Frąckowiak, Poznań, Plac Wolności

otworzyłem w Poznaniu, św. Marcin 76
pierwszorzędną pracownię
garderoby męskiej podług miary.

Staraniem mojem będzie Szanowna Klientela zadowolona pod każdym względem przez skora i rzetelną obsługę. Skład zaopatrzony w najnowsze i najlepsze materiały, również wykonuję zamówienia z dostarczonego materiału.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa pozostaję z wysokim poważaniem

R. Etter.

Dwie centryfugi

korzystnie do nabycia
Kaczorowska
Poznań, ulica Piotra Warynia 21, parter prawo. (839)

Służąca

porządna, uczciwa, głównie do pokoi nadających się, może się zaraz zgłosić. 845

Edmund Hein
fabryka Hkierów Śrem.

Gospodyni

potrzebna na probostwo od 1. 10.

Zgłoszenia pod nr. 840 do adm. Prz. Kat.

Porządna pracownia wiejska

dziewczyna

do wszelkiej pracy, umiająca trochę gotować, potrzebna dla dwóch pań na małe miasto. Zgł. do adm. Przew. Kat. pod nr. 843.

Potrzebna od 1. 10. uczciwa

służąca

do dwójga starszych państwa, znająca się na gospodarstwie i kuchni. Oferty z podaniem pensji. 842

Dyrektorowa Meissnerowa,
Rogoźno, gimnazjum.

Kawale-
rzystów

samotnych do pielegnowania i ujeżdżania koni poszukuje państwowa instytucja. — Pensa miesięczna narazie wynosi 1200.000 mkp., wolno mieszkanie, światło i opał.

W razie zdolności przyjęcie na etat.

Zgłosz. do Przewod. Katol. pod nr. 841.

Stelmach

z własnymi narzędziami na dop. potrzebny zarzą. Majętność
Jarogniewice
p. Czempin. (837)

Potrzebna zaraz **siła**

dziewczyna

znająca wszelką pracę domową do dwójga dzieci. (P. 168)

Bartłewiczowa
Poznań, Przecinna 3.

Potrzebna od 1. października 1923 na wieś pierwszorzędna (734)

kucharka-
gospodyni.

Dom. Grotkowo
pow. wlkowski.

Potrzebna od 1. 10. 1923 samodzi. starsza

gospodyni

Warunki: wykwiłtne gotowanie, prowadzenie całego gospodarstwa domowego. Zgłoszenia i kopie świadectw nadesłać do

Dominium Czermin
poczta Pleszew. (839)

Organista

kawaler szuka posady od każdego czasu na wsi. Zgłoszenia do admi. Przewod. Katol. pod nr. 798.

Panna

znająca szycie i prowadzenie sztywnej bielizny szuka posady gdzieby się mogła wyuczyć na gospodynię. Zgłosz. do Przewod. Katol. pod nr. 836.

Obelge

zręczna na por. rez. **Stenist. Skibińskiego** z Wilkowijski powiat Jarocin cofam i niniejszem Go przepaszam, równocześnie przekazuję po 30 tysięcy na ubogich gminy Wilkowijski Kudasowy i Konięczy. (838)

S. Siebertowa,
służąca w Wilkowijski.

Organista

młody, nie egzaminowany, biegły w swym zawodzie, poszukuje posady od 1. 10. 1923. — Łask. zgłosz. do admi. Przew. Katol. pod nr. 820.

Poszukuje (821)

posady

organistowskiej

dobry muzyk i dyrygent zaraz lub później. — Oferty proszę pod nr. 3010 do

biura ogłoszeń **C. B. Express**

Bydgoszcz.

Organista

młody, nie egzaminowany, biegły w swym zawodzie — poszukuje posady od 1. 10. 1923. Zgłoszenia do admi. Przew. Kat. p. nr. 797.

Organista

żon. panny w swym zaw. odzie poszukuje posady od 1. 10. lub p. w większej parafii. Zgł. do adm. Przew. Katol. pod nr. 825.

Organista

Organista

Inteligentna

panienka

umiejąca szycie i gotować, szuka posady do pomocy pani domu od 1. października. Zgłoszenia do admi. Przew. Kat. p. nr. 810.

ZWIĄZKOWA CENTRALA MASZYN

Tow. Akc.

Poznań, ul. Wjazdowa 9.

Polecamy na nadchodzący sezon:

**Cegielskiego siewniki rzę-
dowe „Polonia“** (P. 163)

**Cegielskiego kopaczki do
kartofli „Hacepe“**

**Cegielskiego młocarnie sze-
rokomłotne i sztyftowe**

poza tem

wialnie, młynki oryg. Roebe-
ra, tryery do zboża i żmijki
oryg. Flammgera, sortow-
niki do kartofli, siekacze do
buraków, sieczkarnie ręcz-
ne, manieżowe i parowe, śru-
towniki, gniotowniki, ma-
neże, siewniki do sztucz-
nych nawozów.

Ventzkiego pługi, kultywatory i parowniki.
Wirówki do mleka oryg. „Alfa-Laval“.

Największy w Zachodniej Polsce
skład części zapasowych.

Wyłączna sprzedaż wyrobów
fabryk Tow. Akc. H. Cegielski.

Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować, iż otworzyliśmy
w Krośoszynie przy ulicy Słodowej 10—12

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski

który prowadzić będziemy pod firmą

KAMPOL.

Wykonujemy wszelkie w zakres artysty cmentarnego
i budowlanego wchodzące prace. Wielki wybór płyt na
umywalki. Dobór wykwalifikowanych pracowników daje
najlepszą rękomię wzorowego wykonania powierzonych nam
zleceń. Ceny przystępne.

Szkicami i kosztorysami służymy na życzenie.

KAMPOL

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski

J. Włodarczak i Ska. T. z o. p. Tel. 144.

814

Kucharka

gospodyni, uczciwa,
obezn. z dobrą kuch-
nią i prasowaniem, nie
starsza jak 30 lat, po-
trzebna zaraz lub od
1. 10. 23. do bezdziet-
nego małżeństwa. Po-
kojówka w domu. —
Zgłoszenia pisemne
lub osobiste. (806)

Siczyński
Poznań-Solacz
ul. Mazowiecka 20.

Potrzebne od 1. 10.
1923 r. na wieś

gospodyni

umiejąca dobrze goto-
wać, wyrabiać mięsne
wyroby, zaprawiać
konserwy i zarazem
znająca się na cho-
wie drobia. (790)

elewka

która chciałaby się
wyuczyć gotowania
w zamian za roboty
związane z kuchnią. —
Zgłoszenia wraz z po-
danem warunków i po-
pisem świadectw, któ-
rych się nie zwraca,
należy skierować:

Majątność Pokrzywnice
p. Dolsk, pow. Śrem.

Potrzebna zaraz do
świadczona, starsza

niania

(pielęgnarka) do dwój-
gi dzieci, osoba tylko
zaufana, z dobrymi
świadectwami. (749)
M. Kwiatkowski, rządcą
Dom. Pogorzela,
pocztą Pogorzela, po-
wiat Koźmin.

Potrzebna zaraz lub
od 1. październ. (817)

dziewczyna

do kuchni, znająca się
cośkolwiek na goto-
waniu, albo która ma
chęć wynożyć się tak-
owego. — Zgłosz. do
J. Niemczyk, Toruń,
ul. Bydgoska 52.

Potrzebna zaraz dziewczyna

umiejąca i znająca
się na gospodar-
stwie domowym —
również jest potr.

starszy człowiek

do bydła.

Zgłosz. do (835)

Leśnictwa
Wysoki Most p. Wójcin
pow. strzeliński.

Panienka

z lepszej rodziny,
w wieku od 16—19 lat,
biegła w pisaniu i ra-
chowaniu, może się
zgłosić jako uczenni-
ca do składu rzeźnic-
kiego od 15. 9. 23. lub
później. **Piotr Sadow-
ski**, mistrz rzeźnicki,
Poznań, ulica Głogow-
ska nr. 104. (833)

Potrzebna do War-
szawy od 25. września
starsza, porządna
i uczciwa (834)

dziewczyna

do 10-ciomies. dziecka,
umiejąca również do-
brze gotować. Zgłosz.
z podaniem warunków
i odpisem świadectw
proszę przysłać do
Hadolesnictwa Wziwoda
pow. tucholski, Pomorze.

Potrzebna od 1. paź-
dziernika 1923 (802)

gospodyni- kucharka

umiejąca dobrze goto-
wać i prasować sztyw-
ną bielizną. — Odpisy
świadectw proszę
prześłać do

Majątności
Popowo-Biskupie
powiat toruński.

W Lesznie jest wolna posada

organisty

od 1. października. —
Zgłoszenia z uwierzy-
telnionem świadectw.
i podaniem pretensji
przyjm. **Ks. Jankiewicz**
proboszcz. (816)

Poszukuję zaraz lub
od 1. 10. 1923

kowala

kawalera, z własnymi
porządkami, na mają-
tek 1000-morg. w pow.
kościańskim. — Zgło-
szenia do administr.
Przew. Kat. p. nr. 775.

Potrzebna zaraz lub
później uczciwa (783)

służąca

obeznana z gotowa-
niem oraz do wszel-
kiej pracy domowej
na wieś. pensja po-
dług umowy.

Skalska
Rajgród per Jezioro
Zabartowskie
powiat wyrzyski.

Poszukuję zaraz
uczciwej (824)

dziewczyny

do gospodarstwa wie-
jskiego za dobrem wy-
nagrodzeniem.

Młyn parowy
w Buku (Wlkp.)

Od 1. października
1923 potrzebna

panna

znająca gospod. wiej-
skie, szycia i praso-
wanie. — Zgłoszenia
do admin. Przewod.
Katol. pod nr. 822.

Pielęgnarka- Ochroniarka

potrzebna no wieś za-
raz ewtl. od 1. paź-
dziernika. Zgłoszenia
do administr. Przewod.
Katol. pod nr. 793.

Potrzebujemy zaraz

2 czeladników

kowalskich

kawalerów dla mająt-
ności Wronczyn. Zgło-
szenia do Ordynacji
Będlewo - Wronczyn,
Będlewo, powiat Po-
znań-zachód. (820)

Potrzebna zaraz ow.
od 15. września 1923 r.
skromna, uczciwa

pokojują,

któraby się także ku-
chnią zajęła. Zgłosze-
nia przyjmuję (788)

Dom. Blizinki

p. Bursztynowo,
pow. grudziądzki.

Zarząd lasów

Sowinieckich
pod Mosina

przyjmie (736)

uczni leśnego

od 1. 9. 23. lub później.

Zgłoszenia pisemne
przyjmuję **M. Pralat**,
leśniczy.

Ogrodnik

kawaler, z dobrymi
świadectwami, poszu-
kuje posady od 1. 10.
1923. — Zgłoszenia do

Fr. Nowak
Óbrze pod Gojina.

(818)